

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

6 XI 1988

Nr 39 (1387) Rok XXX

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 15 DM.

70 ROCZNICA ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĄ NIEPODLEGŁOŚCI

A JEDNAK ZMARTWYCHWSTAŁA

Wszystkie rozbiory Polski dokonane przez jej sąsiadów w latach 1772, 1793 i 1795 były pierwszymi międzynarodowymi zbrodniami stanu, które popełniono w Europie na suwerennym kraju, jakim od wieków była Polska. Skutki tamtych wydarzeń miały brzemienne następstwa w historii krajów europejskich.

Trzy wielkie ówczesne potęgi: Rosja carska, Prusy oraz monarchia Austro-Węgierska realizując własne koncepcje imperialne w Europie zdecydowały się wspólnie na unicestwienie polityczne Polski w imię bezprawia, które zostało uznane przez Kongres Wiedeński (1815) jako nieodwracalna rzeczywistość mająca stać się w latach następnych podstawą polityki europejskiej oraz działań dyplomatycznych ówczesnych mężów stanu.

Wszyscy aktorzy tamtych wydarzeń zapomnieli, a może ściślej, zignorowali odwieczny fenomen historii polegający na tym, że budowanie potęgi jakiegokolwiek państwa staje się zawsze wielką zbrodnią gdy czynnikami decydującymi o realizacji tego celu stają się: przemoc, podstęp, szantaż, szachrajstwa dyplomatyczne, negacja suwerenności państw i narodów lub bezrozumna pogarda dla społeczeństw, religii, kultury, rodzimych tradycji narodowych, a wreszcie agresje dokonywane w nikczemnych, tajnych sojuszach, których tak wiele zna historia ludzkości.

Rozbiory Polski oraz ich uznanie przez postanowienia Kongresu Wiedeń-

skiego stanowiły dla społeczeństwa polskiego cios niezwykle bolesny z tego względu, że nasz Naród został pozbawiony swej podmiotowości międzynarodowej, a Polska jako suwerenne Państwo została skreślona z mapy Europy. Skutki prawne tego stanu były oczywiste.

Międzynarodowe uznanie rozbiórów Polski w roku 1815 wykazało istnienie wśród ówczesnych organizatorów polityki europejskiej ich niezwykle bezrozumu politycznego, który w sto lat później, wraz z innymi ich decyzjami, podobnie zbrodnictwami jak rozbiory Polski, legł u źródła wybuchu I Wojny Światowej, a przede wszystkim zwycięstwa rewolucji bolszewickiej w Rosji, w 1917 roku.

Warto odnotować w tym miejscu fakt tak wiele mówiący dla każdego Polaka: jeden ze znanych w Europie luminarzy osiemnastowiecznych - Voltaire był tak zachwycony pierwszym rozbiorem Polski, że z niezwykłym entuzjazmem oraz uznaniem pisał do Fryderyka II, króla pruskiego, którego nota bene był przyjacielem i doradcą: *Najjaśniejszy Panie! Mówię, że Pan jest autorem rozbioru Polski: wierzę w to, ponieważ tutaj objawia się geniusz* (fragment listu z 18 listopada 1774 roku).

Jedynym krajem, który nigdy nie uznał rozbiórów Polski była muzułmańska Turcja. Katolickie kraje euro-

pejskie zapomniwały bardzo szybko znaczenie chrześcijańskiej Polski w kształtowaniu, w obronie, i w rozwoju wspólnego dziedzictwa cywilizacyjnego Europy, w którym udział Narodu Polskiego jest nieprzemijający. Zgadzały się one, we własnej ślepotce politycznej na rozbiory Polski chcąc uczynić z dumnych, dzielnych i twardych Lechitów narzędzie własnych machinacji politycznych, kombinacji terytorialnych lub innych celów dyplomatycznych.

A Naród Polski? Ani na chwilę nie zgadzał się na rozbiory kraju. Odrzucał ustawicznie decyzje zaborców. Stawiał opór bierny i czynny. Organizował powstania lokalne lub ogólnonarodowe: Powstanie Kościuszkowskie, bunt ludu Warszawy pod wodzą Jana Kilińskiego, Powstanie Listopadowe, Powstanie Kostki Napierskiego, Mierosławskiego, Powstanie Styczniowe... Dwa z tych powstań: Listopadowe (1830) oraz Styczniowe (1863) odegrały szczególnie ważną rolę w budzeniu i pielęgnowaniu świadomości narodowej. Każde z nich było niezwykle kosztowne dla Narodu. Zaborcy, szczególnie Rosja carska, krwawo rozprawiała się z powstańcami. Po Powstaniu Listopadowym opuszczają kraj główne filary elity narodowej. Wśród nich: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Joachim Lelewel i wielu innych równie wspaniałych, oddanych bez reszty sprawie odzyskania Niepodległości.

Dokończenie na str. 2

■ *Obsługa długów PRL /jak wiadomo tylko częściowa/ pochłania rokrocznie około 30 % wpływów z eksportu wolnowalutowego /jego wartość wynosi około 8 mld dol./.*

■ *Poczynając od 1 października, centrum Krakowa stało się strefą szczególnej ochrony. Z rynku i ulic otoczonych plantami wyprowadzono wszelkie pojazdy motorowe /poza niezbędnymi dla funkcjonowania handlu, usług i urzędów/.*

■ *Już dziś w Katowickim zgromadzono na hałdach 1,2 miliarda ton odpadów. Dalszy ich przyrost do ponad 2,5 miliarda ton w roku 2000 może spowodować, że na każdy metr kwadratowy powierzchni Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego przypadnie jedna tona odpadów. Obszar zajmowany przez hałdy i nieużytki zwiększa się z każdym rokiem o 350-400 ha.*

■ *Izba Gospodarcza Województwa Bielskiego rozpoczęła działalność. Grupa 34 przedsiębiorstwa z terenu województwa. Izba służyć ma interesom przedsiębiorstw i pomagać w rozwiązywaniu istotnych problemów regionu.*

■ *Tadeusz Mazowiecki na łamach "Expressu Wieczornego": "Jeżeli ludzie z "Solidarności" mają zasiąść przy tym stole, nie mogą tego robić jako osoby prywatne. Musi być uznana nasza podmiotowość. Musi być jasne, że Lech Wałęsa to nie "osoba prywatna", jak go niedawno określano i że wszyscy inni, którzy na jego wniosek tam się znajdują, reprezentują to, co reprezentują" Lech Wałęsa ukończył 45 lat.*

■ *Młoda Polska, nowa organizacja studencka zarejestrowana została w Poznaniu. Mogą do niej należeć studenci wszystkich poznańskich uczelni, a celem jest kształtowanie osobowości młodzieży akademickiej w oparciu o nauczanie Kościoła katolickiego. W Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu zarejestrowano Towarzystwo Przyjaciół Lwowa, które może działać w całym kraju, na zasadzie klubów.*

■ *Tygodnik kolejarzy Sygnały informuje, że w pierwszych miesiącach br. PKP musiały swoim kontrahentom wypłacić 1,1 mld zł odszkodowań, o 195 milionów więcej, niż w tym samym czasie roku ub. Straty kolei z powodu kradzieży przesyłek wyniosły 196 mln, uszkodzenia towarów - 256 mln, brak ładunków - 227 mln. O 30% wzrosła wartość towarów, które padły łupem złodziei kolejowych - polują oni na telewizory, magnetowidy, taśmy video i magnetofonowe, pralki, tkaniny, odzież, okradają przewożone samochody, maszyny i ciągniki.*

Dokończenie ze str.1

Po stłumieniu Powstania Styczniowego carskie władze okupacyjne wprowadzają terror w kraju. Zapewniają się więzienia Warszawy, Wilna, Białegostoku. Najlepsi patrioci giną na szubienicach wokół Cytadeli Warszawskiej, a wśród nich przywódca Powstania - Romuald Traugutt wraz z całym Rządem Narodowym. Postrach w miastach sięgają żandarmi i plutony kozaków z pułków okupujących kraj. Zsyłki na Sybir stają się stałym elementem sprawowania władzy przez okupantów. Kraj ogarnia wielka żałoba narodowa, ale ani na chwilę nie rezygnacja z walki o Wolność.

Pod koniec XIX wieku ogólna sytuacja polityczna w Europie pozwala przewidywać nieuchronne zmiany polityczne na kontynencie europejskim. Wyczuwają to również polscy bojownicy o wolność, którzy wyrosli jako bezkompromisowe pokolenie walki po Powstaniu Styczniowym. Na ich czele stanął dawny zesłaniec syberyjski - Józef Piłsudski. On również dowodził nimi na bitewnych polach I Wojny Światowej 1914-1918, która rzuciła na kolana wszystkich zaborców, przynosząc upragnioną wolność wielu narodom Europy, w tym również Polakom.

Wspominając 70-tą rocznicę odzyskania Niepodległości przez Polskę obejmijmy serdeczną pamięcią wszystkich jej Synów i Córy, którzy poczynając od 1772 roku do 11 Listopada 1918 roku i nieco później złożyli na ołtarzu niepodległości narodowej wielką danię krwi, cierpienia i męczeństwa. Z tych niewyczerpalnych, źródeł historycznego i trwałego odradzenia się Narodu Polskiego powstała do niepodległego bytu II Rzeczpospolita - **suwerenna, wolna, wyniosła i dumna.**

Złożmy hołd serdeczny wszystkim nieznanym i zapomnianym mogiłom, kryjącym prochy żołnierzy Wielkiej Sprawy Narodowej, których doczesne szczątki spoczęły w Twierdzy Szlisenburskiej, w Tajgach Syberyjskich, na Kamczatce, w Stepach Kazachstanu, a także w więzieniach: Cytadeli Warszawskiej i na Montelupich w Krakowie, w lwowskim więzieniu na Zamarsztynowie i na Brygikach, w berlińskim Moabie. Nie zapomnijmy również najmłodszych - Dzieci Wrzesińskich, których niemieckie bity nie odstraszały od odmawiania polskiego pacierza. One również były wierne Bogu i Ojczyźnie. Nie zapomnijmy nigdy herosów dumy narodowej: mjr Waleriana Łukasińskiego

go, płk. Romualda Traugutta - dowódcę Powstania Styczniowego, gen. Mariana Langiewicza, Marszałka Józefa Piłsudskiego *co Polskę obudził do Zmartwychwstania* i wielu, wielu innych, których nie sposób wszystkich wymienić. Dzielił ich działania czas, wiek i środowisko rodzinne. Łączyła zaś głęboka miłość rozdarłej Ojczyzny oraz polskie bezgraniczne umiłowanie Wolności. Pokoleniu Józefa Piłsudskiego danym było zmaterializować marzenia milionów Polaków walczących o Niepodległość w okresie zaborów. On i Jego Legiony czerpały w bitewnych zmaganiach siłę i upór, a także niezachwianą wiarę w Zmartwychwstanie Polski z duchowego skarbcza ich poprzedników. Zaborcy twierdzili, że Polski już nigdy nie będzie, że nie powstanie Ona do niepodległego bytu, że niebyt polityczny zniechęci na zawsze Polaków do walki o Jej wolność. A Naród Polski? Wykazał bez najmniejszych wątpliwości, że Ona jednak Zmartwychwstała!

Ten niezwykły fenomen ukształtował się przez zorganizowanie niezależnej, polskiej Siły Zbrojnej, która wniosła wybitny wkład w dzieło odzyskania Niepodległości kraju.

W pierwszą rocznicę wybuchu I Wojny Światowej Józef Piłsudski określił w sposób dobitny znaczenie wysiłku zbrojnego Polaków w tej wojnie.

Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywym ciele naszej ojczyzny miano wyrębać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało.

Nie chciałem dopuścić by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucano, zabrakło szabli polskiej. ...Chłopczy Naprzód! Na śmierć, czy na życie, na zwycięstwo, czy na klęskę - idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania!

(Źródło: J. Piłsudski: *Pisma-Mowy-Rozkazy*, Tom IV, str. 22, Ożarów pod Lubartowem, 5.VIII.1915, Fragment rozkazu na pierwszą rocznicę wojny).

Swoiste misterium stworzenia polskiej, niezależnej siły zbrojnej przez J. Piłsudskiego tkwi w błędnej ocenie strategicznej niepowodzeń wojskowych, polskich powstań narodowych, a szczególnie porażek w Powstaniu Styczniowym oraz fanatycznej wprost wiary w Odrodzenie Polski, w Naród i we własnych, wspaniałych żołnierzy legionowych, którzy nosili w swych sercach

Dokończenie na str.8



LITURGIA SŁOWA

32 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

1 Krl 17, 10-16

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej

Prorok Eliasz podszedł do Sarepty. Kiedy wchodził do bramy tego miasta, pewna wdowa zbierała tam sobie drwa. Więc zawołał ją i powiedział: *Daj mi, proszę trochę wody w naczyniu, abym się napił.* Ona zaś zaraz poszła, aby jej nabrać, ale zawołał na nią i rzekł: *Weź, proszę, dla mnie i kromkę chleba.*

Na to odrzekła: *Na życie Pana, twego Boga, już nie mam pieczywa, tylko garść mąki w dzbanie i trochę oliwy w baryłce. Właśnie zbieram kilka kawałków drewna, kiedy przyjdę, przyrządzę sobie i memu synowi strawę. Zjemy to, a potem pomrzemy.*

Eliasz zaś jej powiedział: *Nie bój się! Idź, zrób, jak rzekłaś; tylko najpierw zrób z tego mały podptomyk dla mnie i wtedy mi przyniesiesz. A sobie i twemu synowi zrobisz potem.*

Bo Pan, Bóg Izraela, rzekł tak: *Dzban mąki nie wyczerpie się i baryłka oliwy nie opróżni się aż do dna, w którym Pan spuści deszcz na ziemię.*

Poszła więc i zrobiła, jak Eliasz powiedział, a potem zjadł on i ona oraz jej syn, i tak było co dzień. Dzban mąki nie wyczerpał się i baryłka oliwy nie opróżniła się według obietnicy, którą Pan wypowiedział przez Eliasza.

DRUGIE CZYTANIE

Hbr 9, 24-28

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

Chrystus wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawiać się za nami przed obliczem Boga, nie po to, aby się często miał ofiarować jak arcykapłan, który co roku wchodzi do świątyni z krwią ludzką. Inaczej musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata. A tymczasem raz jeden ukazał się teraz, na końcu wieków, na zgładzenie grzechów przez ofiarę z samego siebie.

A jak postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd, tak Chrystus raz jeden ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują.

EWANGELIA

Mk 12, 38-44

† *Słowa Ewangelii według świętego Marka*

Jezus nauczając mówił do zgromadzonych:

Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy. Ci tym surowszy dostaną wyrok.

Potem usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz.

Wtedy przywołał swych uczniów i rzekł do nich: *Zaprawdę powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie.*

PAN OBSERWUJE!

Ileż to skarg da się słyszeć w historii ludzkiego życia, skarg i żalów skierowanych do Boga: że nas nie dostrzega, nie widzi naszych cierpień, tragedii czy naszej modlitwy lub ofiary. Skargi te kierują ludzie żyjący daleko od Boga i ci, którzy z Nim kontaktują się na codzień.

Budząc się, każdego dnia robimy program dnia, planujemy, myślimy o tym co to trzeba dzisiaj zrobić. Bardzo często wieczorem stwierdzamy, że nie stało się tak jak to sobie zaplanowaliśmy, a często było inaczej, spotkało nas nieszczęście, albo byliśmy świadkami nieszczęścia innych. Wtedy właśnie często człowiek kieruje do Boga skargę, pytanie: dlaczego Jego wtedy nie było? Albo, dlaczego Panie widzisz innych a nie mnie! Czy tak jest jednak naprawdę? Czy mam prawo tak krzyczeć, to właśnie wyrzucać Bogu?

Obraz, który ukazuje nam dzisiaj w Ewangelii św. Marek jest bardzo pouczający. Widzimy Jezusa stojącego przy wejściu do świątyni, Jezusa, który nie poucza, nie uzdrawia ale obserwuje, patrzy na ludzi. Jezus obserwuje moment, kiedy ludzie wrzucają do skarbony świątynnej to co stanowi według nich ofiarę. Ocenia nie według tego ile kto dał, ale jakie to było dla niego wyrzeczenie, czy była to ofiara, czy ochłap ze zbytku. Jezus obserwujący ludzi daje do zrozumienia swym uczniom, że wszystkich przechodzących znał, wiedział kim są i co posiadają. Dlatego powiedział o wdowie, że ona dała najwięcej, dała bowiem to wszystko, co

posiadała. Nic więcej nie wiemy o owej wdowie, poszła dalej z całym balastem swej biedy i ludzkiego cierpienia, poszła się modlić. Pan jednak dostrzegł jej ofiarę.

Ten aspekt dzisiejszej Ewangelii powinien do nas szczególnie przemówić, powinien nas zachęcić do ofiary prawdziwej, do wyrzeczenia, do walki z grzechem egoizmu i tego co coraz bardziej opętuje ludzkość: do walki z bezwzględnością rządzą posiadania. Czyż prawidła tego świata nie opętały nas doszczętnie, uważamy bowiem, że jedno *Zdrowaś...* czy inna *modlitewka* jest wystarczającą ofiarą, zadośćuczynieniem za nasze grzechy. Nie zapominaj, że Bóg stoi obok i patrzy! Patrzy na nas **Bożymi oczyma**, nie tak jak my przywykliśmy widzieć, oślepieni wartościami i fałszem obecnych czasów.

Jezus Chrystus umierając za nas na drzewie KRZYŻA ukazuje nam najpełniejszą wartość tego, co nazywamy **Ofiarą**. Dał za nas **Swe** życie i wskazał na **Siebie**: Jestem **Drogi, Prawdą...** mówił: Czyńcie to co wam powiedziałem...

Bóg na nas patrzy, Bóg nas widzi, widzi nasze cierpienia, ofiary i nasze sukcesy. ON nas po prostu zna. Pamiętaj o tym każdego dnia.

ks. Stanisław KUPCZAK

PRAWDA "POCZĄTKU"

□ Na Światowy Dzień Misyjny (23 X br) Ojciec Święty przesłał do Ludu Bożego 11 maja br. orędzie, w którym zachęcił do refleksji nad szczególnym aspektem ewangelizacji: nad obecnością Maryi w powszechnej misji Kościoła. *Misja ta - uczy Jan Paweł II - polega na głoszeniu Dobrej Nowiny Zbawienia, osiąganego przez wiarę w Chrystusa, na mocy mandatu, który Pan Zmartwychwstały powierzył Apostołom; Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody. (Mt 28, 19); kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony. (M 16, 16). Maryja, Matka Jezusa, jako pierwsza uwierzyła w swojego Syna. Wszędzie tam, gdzie Kościół prowadzi wśród ludów działalność misyjną, jest obecna Maryja: jako Matka współdziałająca w zrodzeniu i wychowaniu wiernych i... jako Gwiazda ewangelizacji, ażeby prowadzić i wspierać heroldów Ewangelii, a równocześnie umacniać w wierze nowe wspólnoty chrześcijańskie... Maryja jest też wzorem misyjnego oddania, gdyż całkowicie poświęciła samą siebie jako służebnica Pańska osobie i dziełu Syna swego (LG 56). W obliczu trzeciego tysiąclecia wiary chrześcijańskiej Kościół pragnie odnowić i wzmocnić swój zryw misyjny, tak aby mógł zapewnić większą skuteczność przepowiadaniu Ewangelii ludom, które jej jeszcze nie poznały lub nie przyjęły. Nadzieję swą Papież zawierza Tej, która przygotowała pierwsze przyjście Pana. Tegoroczny Tydzień Misyjny (XXII) ma jako hasło: *Maryja - Matką wszystkich narodów i wzorem misyjnego oddania.**

□ 9 października przypadła 30 rocznica śmierci papieża Piusa XII. *Może żaden papież w epoce współczesnej - czytamy w miesięczniku "30 Giorni" (nr 3/1988) - nie był tak jak on ceniony za życia i oczerniany po śmierci.* W kołach progresistowskich mówiło się nawet o konieczności depacelizacji Kościoła. Tymczasem, jak wykazuje teolog o. Rajmund Spiazzi, papież Pacelli wyprzedził Sobór Watykański II. Świadczy o tym choćby to, że jego dokumenty nauczycielskie po Piśmie św. są najczęściej cytowane w aktach soborowych (180 razy). Wypuklił ewangeliczny i pauliński obraz Kościoła jako Ciała Mistycznego Chrystusa oraz charakter misyjny i pastoralny Kościoła, dał nowy impuls misjom, był wrażliwy na problem ekumeniczny, popierał studia biblijne według metod naukowych,

List apostolski Ojca św. Jana Pawła II o godności i powołaniu kobiety z dnia 15 sierpnia 1988 r., został z wyjątkową uwagą przyjęty przez opinię światową. Jawi się bowiem jako wydarzenie w historii Kościoła, gdyż wyraża koniec antropologii, w której niższość kobiety tworzyła wyjściową bazę. Niestety, współczesne życie niosące zalew informacji, grozi szybkim zapomnieniem nawet najgłębszych treści. Stąd nasza prezentacja Listu, by te ogromnie bogate w treść rozważania Jana Pawła II, były naszym wspólnym pouczeniem w prawdzie. Oryginalność Listu, a zarazem jego ciągła aktualność zawiera się w analizie biblijnej. Papież nie korzysta z ciągle zmieniających się danych socjologicznych czy psychologicznych mówiących o kobiecie, ale sięga do objawionego przesłania Bożego, by odczytać wiecznie aktualną, stwórczą i zbawczą myśl Boga.

By zrozumieć godność i powołanie kobiety, trzeba - według Ojca św. - odwołać się do biblijnego początku, w którym objawiona prawda o człowieku jako obrazie i podobieństwie Boga stanowi niezmienną podstawę całej chrześcijańskiej antropologii.

□. W pierwszej Księdze Pisma św. mamy dwa opisy stworzenia człowieka. Pierwszy, bardziej teologiczny, brzmi: *Stworzył... Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę* (Rodz. 1,27). Zawarta jest tu prawda, iż istotami ludzkimi, czyli osobami, są oboje, w równym stopniu mężczyzna i kobieta, oboje stworzeni na obraz Boga. W drugim opisie (Rodz. 2,18-25), językiem zbliżonym do języka ówczesnych mitów, ukazane zostało stworzenie kobiety z żebra mężczyzny. W języku biblijnym nazwa ta wskazuje na istotową tożsamość kobiety w stosunku do mężczyzny. Niewiasta jest drugim ja we wspólnym człowieczeństwie. Z tych dwóch opisów wynika, że człowiek nie może istnieć samotnie (Rodz. 2,18). Może istnieć tylko jako *jedność dwojga*, a zatem w relacji do drugiego człowieka. Jest to wprowadzenie do pełnego objawienia się Boga, który jest *jednością Trójcy: jednością w komunii*. Znamienne jest tu wypowiedź Soboru Watykańskiego II: *Kiedy Pan Jezus*

modli się do Ojca, "aby wszyscy byli jedno... jako i My jedno jesteśmy" (J. 17, 21-22), otwierając przed rozumem ludzkim niedostępne perspektywy, daje znać o pewnym podobieństwie między jednością Osób Boskich a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości. To podobieństwo ukazuje, że człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego. (GS. 24) Człowiek, mężczyzna i kobieta, jest jedynym wśród stworzeń, którego Bóg-Stwórca chciał dla niego samego: jest więc osobą. A bycie osobą, dokonuje się tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego.

□. Ten biblijny początek zawiera też w sobie prawdę o grzechu człowieka, o tej tajemnicy zła istniejącego w świecie stworzonym przez Boga. Stwarzając mężczyznę i kobietę na swój obraz, Bóg chce dla nich pełni dobra, czyli szczęśliwości nadprzyrodzonej, płynącej z uczestniczenia w Jego własnym życiu. Popełniając grzech, człowiek odrzuca ten dar, równocześnie zaś sam chce stać się jak Bóg, stanowiąc o dobru i złu niezależnie od Boga swego Stwórcy.

Grzech sprawia rozbitcie tej pierwotnej jedności: z Bogiem, oraz we wzajemnym odniesieniu mężczyzny i kobiety, wreszcie w odniesieniu do przyrody. Grzech obraża Boga w Jego zamiśle obdarowania człowieka, rani także człowieka: ukazuje perspektywę *trudu* z jakim mężczyzna będzie zdobywał środki do życia, wielki *ból* w jakim kobieta będzie rodziła swe dzieci, konieczność śmierci. Przez grzech została zagrożona *jedność dwojga: ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienie, on zaś będzie panował nad tobą* (Rodz. 3,16). Owo panowanie wskazuje na zakłócenie i zachwianie tej podstawowej równości mężczyzny i kobiety. Na początku był klimat miłości oblubieńczej, który sprawiał, że *bezinteresowny dar z siebie* ze strony kobiety, znajdował odpowiedź i dopełnienie w analogicznym *darze* ze strony mężczyzny. Tylko na tej drodze oboje, a w szczególności kobieta, mogą *odnajdywać siebie* jako prawdziwą *jedność dwojga*; tylko wtedy jawi się prawdziwa podmiotowość osobowa obojga. Nie może kobieta stawać się

przedmiotem męskiego panowania i posiadania, co jest dziedzictwem grzechu. Człowiek od grzechu pierwotnego nosi w sobie to trwałe zarzewie grzechu, czyli skłonność do naruszania tego porządku moralnego, który odpowiada samej rozumnej naturze i osobowej godności człowieka.

Słowa o panowaniu odnoszą się bezpośrednio do małżeństwa, pośrednio jednak sięgają do różnych zakresów życia społecznego: do sytuacji, w których kobieta jest upośledzana czy dyskryminowana ze względu na to, że jest kobietą. Objawiona prawda początku występuje przeciw tym krzywdzącym sytuacjom, przeciw temu dziedzictwu grzechu, jakie noszą wszyscy ludzie. Pismo św. mówiąc o takich sytuacjach, jednocześnie głosi potrzebę nawracania się, czyli wyzwolenia od grzechu: od tego, co krzywdzi drugiego, co pomniejsza człowieka. W tym wyraża się biblijny ethos początku.

Trzeba jednak uniknąć pewnego nieporozumienia. Słuszny sprzeciw kobiety wobec panowania mężczyzny, nie może prowadzić pod żadnym warunkiem

do maskulinizacji kobiet. W imię wyzwolenia się od panowania mężczyzny, kobieta nie może dążyć do tego, by przyswajać sobie, wbrew swojej kobiecej naturze, męskie atrybuty. Wtedy kobieta nie *spełni siebie*, może natomiast wypaczyć i zatracić to, co stanowi o jej istotnym bogactwie. A jest to bogactwo ogromne. Okrzyk pierwszego mężczyzny w biblijnym opisie na widok stworzonej kobiety jest okrzykiem podziwu i zachwyty, który przechodzi w całe dzieje człowieka na ziemi. Kobieta winna stąd - podobnie jak mężczyzna - pojmować swe osobowe *spełnienie*, swą godność i powołanie w oparciu o te zasady, według tego bogactwa kobiecości, jakie otrzymała w dniu stworzenia, a które dziedziczy jako sobie właściwy wyraz *obrazu i podobieństwa Bożego*. Tylko na tej drodze może być przezwyciężone także owo biblijne dziedzictwo grzechu.

ks. Wacław SZUBERT



ŻYCIE KOŚCIOŁA

zapoczątkował reformę liturgiczną, bronił zdecydowanie czystości wiary (por. encyklika *Humani generis*), ale był otwarty na jej konfrontację z kulturą nowoczesną, bronił praw człowieka, zabiegał o nadejście świata lepszego, również przez należyte rozwiązanie kwestii społecznej. Jan XXIII nazwał swego poprzednika *doskonałym nauczycielem Świętego Kościoła Bożego*. W trudnym okresie wojennym Pius XII zabiegał ile mógł, by przynieść ulgę cierpiącym. Był wielkim czcicielem Matki Bożej. 1.XI.1959 roku ogłosił uroczyste dogmat Jej Wniebowzięcia. Obecnie prowadzi się proces jego beatyfikacji, który, jak oświadczył w wywiadzie kard. Józef Siri, idzie bardzo dobrze.

□ 24 września odbyło się w Warszawie pierwsze, organizacyjne, walne zebranie Klubu Myśli Politycznej *Dziekania*, którego legalizacji dokonano 11 sierpnia. *Dziekania* ma swoje początki w sekcji myśli politycznej, która pod przewodnictwem prof. Stanisława Stommy funkcjonowała w ramach Prymasowskiej Rady Społecznej poprzedniej kadencji. Z czasem spotkania dyskusyjne, które odbywały się w pomieszczeniach kościelnych przy ul. Dziekania (stąd nazwa), wzbudziły szeroki rezonans i przyciągnęły do stałego uczestnictwa ludzi z różnych kręgów, zainteresowanych myślą polityczną budującą na wartościach chrześcijańskich, na katolickiej etyce i nauce społecznej. Klub chce być miejscem politycznej refleksji nad rzeczywistością Polską doby obecnej, chce czynnie współuczestniczyć w wypracowywaniu programów tak bardzo potrzebnych przemian. Pierwsze walne zebranie, w którym uczestniczyło 96 osób wybrało statutowe władze, w tym 16-osobowy zarząd z prof. Stanisławem Stommą jako prezesem, wiceprezesami: Mirosławem Dzielskim, Aleksandrem Hallem i Przemysławem Hiniedziwiczem oraz Tomaszem Wołkiem - sekretarzem i Sławomirem Siwkiem - sarnikiem. *Dziekania* może powoływać na terenie całego kraju oddziały.

□ Jak informuje dziennik *China Daily* religie przeżywają obecnie w Chinach swój rozkwit. Najwięcej wyznawców liczą: buddyzm, islam, katolicyzm, protestantyzm i taoizm. W całych Chinach czynnych jest ok. 40 tys. miejsc kultu, przy których zaangażowanych jest 80 tys. duchownych oraz istnieje 45 szkół formacji duchowieństwa.

ROMANTYCZNA WIZJA POLSKOŚCI

Naczelnym problemem polskiego romantyzmu była niewątpliwie sprawa Polski i wszelkie działania podejmowane ku jej wyzwoleniu. Właśnie w sytuacji, gdy osiągnięcie niepodległości okazało się tak trudne, Polacy kierowali wszystkie swe wysiłki ku obronie idei niepodległościowej - w przekonaniu, że wyrzeczenie się myśli o odzyskaniu własnego państwa, równałoby się politycznej śmierci. Rezygnacja z ideałów niepodległości państwowej byłaby więc drogą do samounicestwienia narodowego. To właśnie poniżający okres niewoli stał się czasem marzeń o wielkości, próbą stworzenia idei ojczyzny, będącej ideałem moralnym, sumą dorobku ludzkości. Głównym zadaniem stało się budzenie świadomości społecznej, bowiem najniebezpieczniejsze było popadnięcie w niewolę - dla zniewolonych - niewidoczną. Tak też pisał Norwid:

*Z wszelkich kajdan, czy? te są
Powrozone, złote czy stalne?...
Przeziąkłymi najbardziej krwią i łzą -
Niewidzialne!*

Ciągła integracja społeczeństwa, dojrzewanie narodu na płaszczyźnie społecznej, kulturowej, politycznej, były sposobami walki z niewolą. Niewolą pojmowaną bardzo szeroko - zniewoleniem myśli, zgodą na rzeczywistość.

W niepodległościowym nurcie polskiej myśli politycznej, ogromną rolę odegrało przekonanie, że w decydującej chwili *cały naród stanie jak jeden mąż*. Drogi urzeczywistnienia tej ciągłej nadziei, sposób jej przekształcenia z mrzonki w realistyczne założenie strategiczne, stanowiły kluczowy problem kolejno wysuwanych programów. Szło o polityzację społeczeństwa opartą na poczuciu obywatelskiej odpowiedzialności za kraj.

Walka o polską państwowość i suwerenność musiała oprzeć się o świadomość nie tylko narodową ale i państwową. Przeżycie braku suwerennego państwa polskiego jako krzywdy zbiorowej skłaniającej do czynu, nie było naturalnym doświadczeniem danym całemu społeczeństwu. Dla większości musiało się dopiero zrodzić w procesie rozwojowym powszechnej świadomości narodowej.

W epoce romantyzmu społeczeństwu wypowiedziana została walka o wartość podstawową: o prawo pozostania narodem. Na tym froncie walki romantyzm stał się bezcenny: dał społeczeństwu decydujący orzęz - moralny ideał polskości.

Eliminowana z dziedziny faktów materialnych - Polska, musiała przenieść się w sferę społecznej świadomości. Ratując swą zanegowaną podmiotowość, już nie tylko polityczną lecz i narodową, społeczeństwo musiało znaleźć sposób egzystencji i integracji duchowej wobec państw zaborczych. W tej sytuacji zbiorowa świadomość stała się jedyną przestrzenią podmiotowości. Romantyzm wypełnił tę przestrzeń treścią, czyniąc z polskości ideał i powinność. Dał wizję Polski jako zespołu wartości niezbywalnych. Ta literacka, udrumatyzowana twórczość polityczna, nie tylko potrafiła uczynić z Polski wartość absolutną, ale zarazem osadzić sprawę polską w płaszczyźnie niewzruszonych, uniwersalnych zasad moralnych.

Moralizm - to jedna cecha romantycznej koncepcji Polski i polskości, druga - polega na nadaniu sprawie polskiej cech narodowej religii. Cechy te kryją się w samej strukturze myślenia o Polsce, która stanowi wartość naczelną, absolutną, ponad czasową, osadzona jest w świecie historycznie złym, przez zapoznanie wartości moralnych i oczekującym radykalnej naprawy.

Wiara w wartość wysiłku duchowego pozornie nieefektywnego, niepodważalność powinności patriotycznej, kult narodowych męczenników, eksponowanie cnoty wierności ideałowi - nadają tej myśli specyficzną, religijną atmosferę. Duchowa więź jako podstawa powinności zbiorowej, upodabniania wspólnotę narodową do wspólnoty religijnej, czyni ją specyficznym Kościołem, w którym pisarze polityczni spełniają rolę proroków. Rozpoznanie w romantycznej wizji polskości tego religijnego charakteru, pozwala zrozumieć fenomen szczególnego zespolenia treści religijnych i patriotycznych w polskiej świadomości społecznej. Przekształcenie idei polskości w system nie ideologiczny, ale moralno-religijny, nadało jej szczególną trwałość w świadomości społecznej, uniezależniając jej sens nawet od porażek politycznych. Nazwano ten okres - okresem rewolucji moralnej. Istotą tej rewolucji była niespotykana, trwała integracja znacznej opinii publicznej w obronie swobód narodowych i obywatelskich, gotowość do bezkompromisowego manifestowania zbiorowych przekonań.

Z punktu widzenia dziejów świadomości społecznej był to okres wyjątkowy. Krwawa konfrontacja polityczna, która wkrótce nadeszła, na długo stłumiła żywsze reakcje społeczne. Lecz nawet ona nie potrafiła zgasić w mentalności społecznej tego ideału polskości, który w odpowiedzi na walkę z wartościami narodowymi, ukształtowali twórcy polskiego romantyzmu.

Obserwujemy, co dzieje się w okresie niewoli z organizmem narodowym, nie osłoniętym strukturą państwową i bezbronny wobec ataków zewnętrznych. Reakcje społeczeństwa na te ataki, wytwarzanie mechanizmów samoobrony, świadczą o naturze życia narodowego. Uderza trwałość i żywotność narodu. Wbrew obawom pokolenia oświeceniowego, pozbawiony państwa naród, nie rozsypuje się i nie dezintegruje. Upadek państwa nie oznacza zahamowania rozwoju świadomości narodowej w społeczeństwie; narasta i rozszerza się ona w dalszym ciągu. Rozwój nie dotyczy jedynie świadomości narodowej ale i politycznej a społeczeństwo polskie buduje swą świadomość na fundamencie polskiego poczucia narodowego. Polska myśl polityczna, od samego momentu rozbiorów, przechowywała w sobie świadomość, że jedynym celem ostatecznym wszelkich działań musi być odzyskanie niepodległości i odbudowa suwerenności państwa polskiego. Jako jedyną drogę urzeczywistnienia tego celu wskazywano zbrojne powstanie całego narodu.

Romantyczny czyn zbrojny stał się też ważnym czynnikiem integrującym społeczeństwo, wpływał na formowanie się i przemianę świadomości narodowej. To właśnie powstania miały wstrząsnąć opinią i wyobraźnią społeczną, miały zapobiec niebezpieczeństwu osławiania się z niewolą. Po 1831 r.; ujawniły się w polskiej myśli politycznej dwa jej

zasadnicze wątki: organizowanie konkretnego oporu i wskazywanie narodowej idei. Powstanie Listopadowe, uznane za punkt szczytowy rewolucji romantycznej w Polsce, doprowadzi - po swym upadku - do przymusowego podziału na kraj i emigrację, co rozpoczynało nową fazę romantyzmu.

Sytuacja emigracyjna stwarzała również sprzyjający klimat dla rozwoju ideologii mesjanistycznej. Wygnańcy polscy, upokorzeni klęską, ale nie godzący się z nią, pełni poczucia wielkości sprawy polskiej, żarliwie szukający i potrzebujący pociechy religijnej, a zarazem boleśnie rozczarowani do "urzędowego Kościoła", wyniesieni na piedestał przez postępową opinię publiczną Europy, a jednocześnie bezsilni i zagubieni w obcym świecie, byli środowiskiem, które - w świetle badań nad przyczynami społecznych milenaryzmów i mesjanizmów - uznać należy za szczególnie predystynowane do skwapliwego przyjęcia nadziei mesjanistycznych.

Po upadku Powstania Listopadowego, Mickiewicz łączy ideę szczególnego pośłannictwa Słowian z przekonaniem o osobliwej misji polskiej emigracji. Bowiem rewolucyjny mesjanizm obdarza pośłannictwem tylko wywłaszczonych - jedynie ci ludzie, wyrzuci już ze wszystkiego na ziemi, mogą pierwsi zrozumieć to, co kiedyś winno zapanować na ziemi.

W polskim myśleniu mesjanistycznym zbawienie ludzkości w świecie historycznym, zostało utożsamione z wyzwoleniem Polski (czy wręcz od niego uzależnione), pośłannictwo zaś narodu polskiego powtarzało Chrystusowe dzieło Odkupienia. Historia zostaje uświęcona (i to nie tylko przez mesjanistów), bo jako miejsce spełnienia wyższych celów - przestaje być chaosem i powtarzającym się upadkiem. Pragnienie niepodległości Polski - ten ostateczny cel romantycznej myśli politycznej nie wyróżniało się jednoznacznie ideologią czy koncepcją polityczną. Począwszy od czasów kościuszkowskich było jednakże wiadomo, że warunkiem odzyskania suwerenności jest uczynienie sprawy polskiej sprawą całego społeczeństwa. W tej sytuacji, konieczne stało się upowszechnienie wyraźnej świadomości narodowej oraz obywatelska polityzacja społeczeństwa. To właśnie romantyzm ustala kanon wartości podstawowych, które decydują o ideowej integracji narodu. Romantyzm pragnie też rozwiązać problem pożądanej natury przyszłej Polski, sposobu jej istnienia w Europie i świecie. Określenie wizji własnej ojczyzny staje się potrzebą coraz wyraźniejszą. Rodzi się więc wizja przyszłej wspólnoty, budowanej w oparciu o najcenniejsze wartości zawarte w romantycznej idei polskości. Zauważamy, jak różne były konkretyzacje tych nadziei i jak znaczna polaryzacja stanowisk.

Znaczące miejsce w myśli niepodległościowej zajmuje koncepcja M. Mochnackiego, daleko wykraczająca poza polityczny horyzont romantyzmu. W myśli Mochnackiego - pisze Stanisław Brzozowski - łączyły się pierwiastki, które nigdy już potem, w ciągu całego stulecia, nie wystąpiły razem w jednej i tej samej organizacji duchowej. To, lub inne stronnictwo, ten lub inny kierunek mogły sobie przyswoić pewne pojedyncze myśli Mochnackiego, pewne rzucone przez niego wytyczne; jako typ życia i tworzenia dziejowego, jako struktura myślowo-kulturalna, jest on w myśli naszej czymś jedynym - ten pod wieloma względami najnowocześniejszy człowiek w Polsce.

To właśnie Mochnacki i Mickiewicz wyznaczają dwa bieguny romantycznej filozofii politycznej. Rozwijana w prelekcjach paryskich idea przywództwa charyzmatycznego - będąca osią tych wykładów, stanowi przeciwieństwo racjonalistycznej i relatywistycznej koncepcji politycznej Mochnackiego. Mickiewicz wiązał ideę walki o niepodległość z

dążeniami do religijnego i moralnego odrodzenia Polski. Polityka, musiała według niego przeobrazić ducha człowieka i społeczeństwo. Racjonalna idea instrumentalnej dyktatury była mu obca, oczekiwał przywódcy wyposażonego w charyzmę, w wyższość duchową. Zupełnie różny był także ich stosunek do problemów mesjanizmu. U Mochnackiego czytamy: *W wieku egoizmu, nie pojmuję wspiania tomyślności obwołującej się za Zbawicielkę całego świata po upadku własnej sprawy. Nauka takich poświęceń w polityce nie przypada do mojego przekonania. Historia to nie romans, nie poezja.* Przestrzega polską emigrację przed udziałem w walkach zbrojnych nie mających na celu niepodległości Polski: *Francja powiedziała w dniach swej chwały i powodzenia: "ja chcę być spokojną i szczęśliwą, krew Francuzów tylko dla Francji". My powiedzmy samym sobie w dniach naszego owdowienia i smutku: "krew nasza tylko dla Polski.*

Porównajmy to stanowisko z poglądami Mickiewicza. W studium *Mesjanistyczna koncepcja narodu i późniejsze losy tej tradycji* A. Walicki pisze o konsekwencjach mesjanizmu Mickiewicza: *Romantyczna wiara w braterstwo narodów, w fundamentalną zbieżność ich dążeń, w moc ducha, który zapewni zwycięstwo słusznej sprawie, doszły tu do szczytu. Mickiewicz nie mógł zaakceptować myśli, że krew polska (...) powinna być przelewana tylko w polskiej sprawie.* Jeśli uwzględnimy ponadto, że do konstytutywnych idei romantycznej filozofii politycznej należała idea uetyczeniowania polityki, to musimy zauważyć, że pod wieloma względami Mochnacki zajął stanowisko bardzo odległe od tej filozofii. Mochnacki zakładał *egoizm narodowy*, oddziałał w pewnym sensie politykę od etyki, a w stosunkach międzypaństwowych widział stosunki siły. Nie był jednakże Mochnacki nacjonalistą, stojąc na stanowisku autonomii wartości etycznych i ujmowania narodu w sensie nie etnicznym lecz historycznym. Mickiewicz pisał, że dla całej porozbiorowej Polski, Ojczyzna stała się ideą, przedmiotem wiary religijnej. Była więc Polska ideą, a więc krajem i narodem, który miał się stać wyrazem tego wszystkiego, co człowiek zdoła stworzyć i wydobyć z siebie pięknego i wzniosłego. Ziszczenie ideału było bądź naszym objawieniem - jak u Mickiewicza, bądź koniecznym wynikiem Chrześcijaństwa - jak u Norwida. Dla Norwida była bowiem wiara w tę nową Polskę - częścią wiary religijnej. Norwid widział swoją twórczość jako udział w dziele odnowy, w dziele przeobrażenia świadomości społecznej, które zapoczątkuje wielkie zmiany historyczne - zmiany pojmowane przez niego nie w kategoriach rewolucyjnej czy mistycznej apokalipsy, lecz stopniowego rozwoju materialnego i duchowego, powolnego i trudnego dążenia do całkowitego zwycięstwa praw osoby i zbiorowości. Znaki, jakie widział w swej epoce nie były dla niego zapowiedzią cudownego spełnienia, lecz miały wskazywać na kierunek przyszłości, na zadania, które stanęły przed ludźmi. Dramat Polski należy według niego także do tych znaków, jest wstrząsem, który powinien poruszyć sumienia, dać początek nowym postawom.

Chociaż więc nastrój epoki i styl jej politykowania sprzyjał ześlizgiwaniu się projektu politycznego działania w marzenie, a łatwiej było o rozległe wizje idealnej narodowej przyszłości niż o konkretne i realistyczne sposoby działania - wizja Polski romantycznej zdolna była stać się ideałem naszej przyszłości. Francuski historyk i politolog, Jean Touchard, wśród innych cech romantyzmu politycznego, słusznie podkreśla, że w tym stylu myślenia, polityka przedstawiała być sztuką robienia rzeczy możliwych a stawiała się zwywaniem do realizacji ideału.

Janina HALL

niewidzialne dziedzictwo podchorążych Piotra Wysockiego, duchową mękę ześłańców syberyjskich, dramaty powstańców styczniowych, niezrealizowane programy polityczne Wielkiej Emigracji.

Dzień 11 Listopada 1918 zakończył mordercze zmagania państw biorących udział w I Wojnie Światowej. Wojskowy geniusz Francji odniósł nienotowany w dziejach triumf. W dniu tym ustały działania na wszystkich liniach frontów. Europa zaczynała pokojową egzystencję. Również dzień ten został przyjęty jako data odzyskania Niepodległości Polski. Realia polityczne okazały się jednak bardziej skomplikowane dla naszego kraju. Skończyła się wprawdzie jego okupacja, ale granica wschodnia pozostawała w ogniu. Rewolucyjne wojska czerwonej Rosji, upojone zwycięstwem bolszewików nad carem, przygotowywały się otwarcie do marszu na Zachód nieść pomoc rewolucjonizującym masom w Niemczech. Bolszewicy liczyli na to, że ich obecność roznieci zwycięski płomień rewolucji typu bolszewickiego w całej Europie.

Po trupie Polski! Do rewolucji na Zachodzie! - to złowrogie hasło jakim dowódca czerwonych hord, Lew Trocki zegnał ruszające na Zachód oddziały bolszewickie dowodzone bezpośrednio przez Tuchaczewskiego i Kamieniewa. Ta więc odrodzona po ponad stu dwudziestu trzech latach II Rzeczpospolita znalazła się prawie natychmiast w śmiertelnym niebezpieczeństwie najazdu bolszewickiego. Zarówno cały Naród Polski, a szczególnie przywódcy wojskowi z Józefem Piłsudskim na czele zdawali sobie sprawę, że ustawiczny niepokój panujący na wschodniej granicy już od 11 listopada 1918 roku, wcześniej, czy później skończy się otwartym najazdem na kraj. Polacy wiedzieli dokładnie kto kierował kulisami rewolucji bolszewickiej. Zнали również bestialstwa popełnione na ludności Rosji. Wiedzieli kim był Lenin, jakimi metodami przeprowadzano rewolucję, kto wymordował całą rodzinę cara Mikołaja II w dniu 17 lipca 1917 roku. Rozumieli dlaczego taka nienawiść eksplodowała w tym kraju. Zdawali sobie doskonale sprawę z faktu ewentualnego zwycięstwa bolszewików nad wojskami II Rzeczypospolitej, a także skutków dla całej Europy Zachodniej, a więc tym samym dla całej cywilizacji chrześcijańskiej.

Przewidywania polskie wydarzeń na wschodniej granicy Rzeczypospolitej stają się zupełnie oczywiste po obronie Lwowa w 1919 roku. Któż z nas nie słyszał o Orłętach Lwowskich, o ustawicznym podburzaniu mniejszości ukraińskiej przeciw Polsce? Rok 1920 był więc prostą konsekwencją dotychczasowych zachowań bolszewików.

Przywódcy bolszewicy wydają ostatnie rozkazy. Armie najeźdźców kierują się na Zachód. Przez tzw. Bramę Smoleńską ruszają na Warszawę dywizje pod dowództwem Tuchaczewskiego i Gaja, a od strony południowo-wschodu jednostki pod dowództwem Kamieniewa oraz konnica Budionnego maszerują na Lwów. Zachowanie się dowódców bolszewickich, po pierwszych sukcesach operacyjnych, było tak pewne *utrupienia Polski*, że kiedy dywizje Tuchaczewskiego stanęły u wrót Warszawy pod Radzyminem w dniu 14 sierpnia 1920 roku, to wówczas przybywa natychmiast *razd* desygnowany przez Lenina i Trockiego dla Sowieckiej Republiki Polskiej. Jego członkami są: Unsicht, Marchlewski oraz polski renegat Feliks Dzierżyński. Ich pierwszą siedzibą była plebania w Wyszkowie nad Bugiem (50 km od Warszawy). Tutaj oczekiwali na triumfalny wjazd do Warszawy w dniu 15 sierpnia 1920 roku. Nie dojechali jednak. Tego dnia bowiem, w godzinach wieczornych kiedy ważyły się losy Warszawy, Polski i Europy Zachodniej, kiedy wydawało się, że czerwone dywizje Tuchaczewskiego wejdą do stolicy, następuje przełamanie kryzysu bitewnego. Porucznik Pogonowski podrywa swoją wyczerpaną do ostatnich granic kompanię do ataku. Za jego przykładem ruszają, jak przysłowiowe lwy, inne kompanie. Bolszewicy, zaskoczeni impetem ataku na bagnety zaczynają odwrót. Ich front załamuje się całowicie pod Warszawą, a znad Wieprza Marszałek J. Piłsudski przeprowadza wspaniąty manewr taktyczny dobijając rozbite pod Warszawą wojska bolszewickie, które w nie notowanej w dziejach wojen panice uciekają tam skąd przyszli. Warszawa ocalała, a z nią cała Polska i Zachód. Nieproszeni goście wyszkowskiego proboszcza wynieśli się cichaczem, zmieniając kierunek odjazdu do komunistycznego raj. Zwycięstwo 15 sierpnia 1920 roku nad bolszewikami pod Radzyminem było samotnym zwycięstwem Narodu Polskiego nad Rosją Czerwoną. Dokonało się ono pod dowództwem Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego i jego wspaniątych generałów: Rozwadowskiego - Szefa Sztabu, Hallera, Sikorskiego, Żeligowskiego i wielu innych, a przede wszystkim utrudzonymi rękami polskiego żołnierza, wspomaganego w bitewnych zmaganiach, modlitwą polskich matek, sióstr zakonnych i błogosławionych kapłańskimi rękami kapelanów wojskowych. Okryło ono na zawsze nieprzemijającą chwałą Wojsko Polskie, które, jak dotąd, jest jedyną armią świata, która pokonała w polu komunistycznych najeźdźców.

Bitwa o Warszawę w 1920 roku jest uważana przez historyków za osiemnałą decydującą bitwę w dziejach świata. Była to bitwa o być, albo nie-być

suwerennej Polski, demokracji, kultury oraz całej cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Dzień 15 sierpnia 1920 roku stał się świętem Wojska Polskiego w II Rzeczypospolitej. Od tej daty faktycznie Polska stała się dopiero w pełni wolna. Rzeczpospolita Zmartwychwstała! Na krótko wprawdzie, bo tylko na 20 lat danym było żyć Polakom w pokoju. W tym jednak niezwykle krótkim czasie dokonano rzeczy nadzwyczajnych, a które godzi się z dumą wspomnieć w 70-tą rocznicę odzyskania Niepodległości, oddając hołd głęboki twórcom II Rzeczypospolitej: zjednoczenie kraju podzielonego przez zaborców, odbudowa polskiej gospodarki narodowej, szczególnie finansów i rolnictwa, które pozwalało na eksport polskiej żywności do innych krajów, budowa Centralnego Ośrodka Przemysłowego (COP), budowa portu w Gdyni oraz polskiego przemysłu okrętowego, budowa polskiego przemysłu lotniczego, utrzymywanie silnej pozycji polskiego złotego, rozwój nowoczesnego szkolnictwa wyższego, badania naukowe, wprowadzenie Polski jako liczącego się partnera do życia międzynarodowego...

Niepodległość Polski przywróciła Narodowi Polskiemu poczucie godności oraz przywiązania do tradycji narodowych. Uczyniła z Polaków prawdziwych gospodarzy na ojczystej ziemi.

Ona też pozwoliła społeczeństwu polskiemu nabrać pełnego oddechu, który umożliwił podjęcie samotnej walki z agresorami - germańskim i sowieckim - w 1939 roku - a w latach następnych z barbarzyństwem okupantów. Ona również była siłą umożliwiającą przetrwanie Narodowi w wierności polskim ideałom po zakończeniu II Wojny Światowej, kiedy skazano nas na bestialstwa komunistycznej tyranii. Ona jest dzisiaj źródłem trwania przy Polsce, przy jej wspaniątej historii, kulturze, tradycji. Ona doprowadzi z pewnością do ponownego Zmartwychwstania Polski, gdyż ten dziwny świat zaczyna rozumieć, że nienawiścią, przemocą, podstępem nie da się dalej kierować narodami, że komunistyczny totalitaryzm jest największym zagrożeniem dla pokoju na świecie.

Polska przez całe półwiecze powojenne dokumentuje całą społeczność międzynarodową swoje przywiązanie do tych ideałów, które nierozzerwalnie związane są z państwową i narodową niepodległością. Dzisiejszy Polak tak samo pragnie Niepodległości Polski, jak pragnęli jej żołnierze Kościuszki, podchorążowie Wysockiego, powstańcy Traugutta, legionści Piłsudskiego, partyzanci Armii Krajowej i Powstania Warszawskiego, jak jej pragnęli wszyscy umierający za nią Polacy od 1772 roku do naszych dni.

dr Kazimierz KUŻBA

ARDENY

Lesisty region, pełen torfowisk, wrzosowisk i dzikich łąk, cokolwiek mało znany... a przecież nie leżący na końcu świata, lecz w centrum Europy: w Belgii, Luksemburgu i Francji. Wykształcony w erze paleozoicznej piaskowcowo-łupkowy masyw, przecięty krętą doliną Mozeli, wznosi się na południu do 400-450 m, kulminuje w Hautes-Fagnes w Belgii (najwyższy szczyt Botragne 692 m) i następnie opada do 200-300 m by rozprzynać się wzdłuż bruzdy Sambra-Mozela i w piaskach równiny Campine. Na wschodzie łączy się z nadreńskim pogórzem Eifel, na zachodzie dociera do miejscowości Hirson we Francji.

Mimo niewielkich w sumie wysokości kraj to zimny o obfitych opadach i nieco zmiennym mieszanym klimacie oceaniczno-kontynentalnym. Słońce nie gości w nim za często, a długie trzymiesięczne zimy zdarzają się niemal co roku. Surowe warunki i słabe ziemie nie sprzyjały rolnictwu, pozostawiając zawsze Ardenom rolę lasu granicznego. Dawniej praktykowano tam wypalanie puszczy pod uprawę, dziś obok ubogich zbóż i ziemniaków pojawiają się kośne łąki. Główny produkt to mleko i oczywiście drewno a także tytoń, uprawiany w zacisznych dolinach. Niezbyt gęsto zaludnione, były i są regionem drobnych gospodarstw i małych własności. Wioski niekiedy tylko liczą powyżej 300 mieszkańców, miasta z rzadka rozsiane, powstałe na ogół wokół opactw lub klasztorów, z biegiem czasu przemienione w centra targowe, zachowując tę funkcję do dziś.

Francuski Las Ardeński to mały trójkącik, oparty na drodze Hirson-Charleville-Sedan i wciskający się w terytorium Belgii aż po Givet. Oferuje on turystom wspaniałe dębowo-bukowo-brzozowe lasy i piękne widoki na zakola Mozeli i jej dopływy, a także kilka jezior zaporowych i malownicze tarasy (m.in. *Drogę Rimbaud i Verlaine'a*) niestety zepsute tu i ówdzie aż nadto rzucającymi się w oczy kamieniołomami, fabrykami i innym tzw. krajobrazem przemysłowym.

Ardeny - nazwa ta pochodzi bądź od słów celtyckich oznaczających *wysokość i las*, bądź od bogini Arduiny - Dea Arduina - miejscowej Diany-Łowczyni, dosiadającej, niczym Amazonka, szarżującego dzika (można ją dziś obejrzeć w Muzeum Cluny w Paryżu), a może też od obu słów razem.

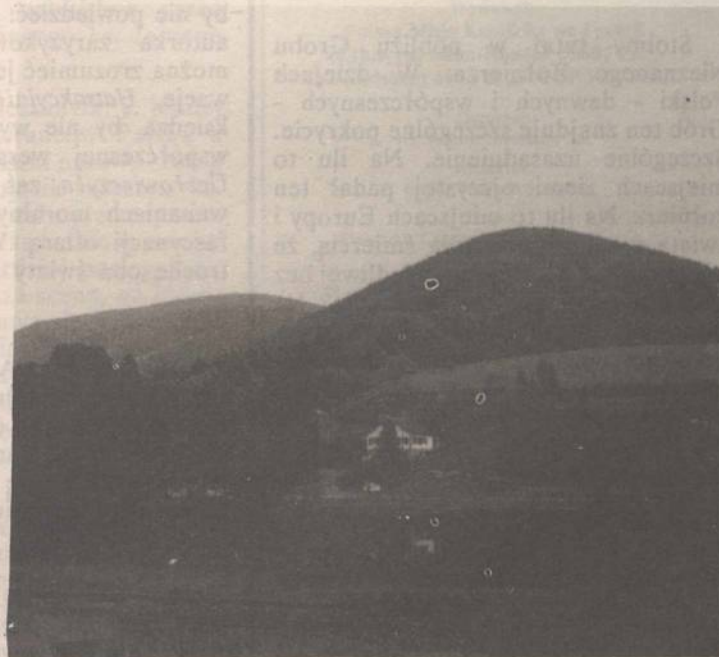
Człowiek pojawił się w nich dość wcześnie. W Le-Rock-de-la-Tour, w pobliżu Monthernz, około 15 tys lat temu pierwsi Ardeńczycy używali już kamiennych łupków do wykładanania klepisk chat i jaskiń. Około 8 tysięcy lat temu istniały w Ardenach pierwsze miasta, na co wskazują wykopaliska w pobliżu Mouzon, gdzie wydobyto spod ziemi całe miasteczko pochodzące ze środkowego neolitu, a w nim największy, liczący 52 m długości, neolityczny budynek Europy. Na 500 lat przed Chrystusem zainstalowali się w Ardenach Gallowie, a potem, w I wieku po Chrystusie, Rzymianie, których kronikarze z uznaniem pisali o *nieśmiertelnych lasach ardeńskich*, a sam Cezar a swych pamiętnikach cytował wielkość *Silva Arduina*. Około roku 490 z Flandrii napłynęli Frankowie. Wraz z chrztem Clovisa I kraj przeszedł na chrześcijaństwo, aczkolwiek w leśnych i górzystych ostępach, przez cały okres panowania Merowingów i Karolingów, miejscowa ludność desperacko broniła

starej wiary celtyckiej. W Ardenach rodziły się legendy (o Świętym Hubercie - ewangelistcie Belgii i patronie myśliwych), sagi rycerskie (o czterech synach Księcia Aymes'a, walczących z Karolem Wielkim) i oczywiście plany łupieckich wypraw do bogatych sąsiadów we Flandrii, Champanii i Lotaryngii. Z początkiem XV wieku na obwodzie gór zaczęły wyrastać ufortyfikowane miasta by odciąć dostęp do tłustych prowincji - Longwy bronił Lotaryngii, Sedan, Charleville, Givet i Dinant trzymały przejścia na Mozeli, Maubeuge i Rocroi blokowały drogi Oise i Flandrii.

Wojny szczęśliwie omijają Ardeny, uważane zresztą przez długi czas za teren wyjątkowo niesprzyjający ruchom wojsk i akcjom militarnym. Aż do XX wieku. Latem 1914 roku wojska niemieckie maszerujące na Givet, Neufchateau i Longwy stoczyły w ardeńskich lasach bój spotkaniowy z armią francuską. Wiosną 1940 roku przez Ardeny Belgijskie przeszedł korpus pancerny generała Von Kleista, który odrzuciwszy kawalerię francuską, przerwał front od Mozeli do Houx. Zimą 1944 roku, kiedy to II wojna światowa zdawała chylić się ku końcowi, Ardeny stały się teatrem nadzwyczaj ciekawych wydarzeń, które doczekawszy się potem rozlicznych opracowań, przeszły do historii wojskowości pod nazwą *Operacji Ardeńskiej*.

Kontrofensywa nadziei, mająca być w zamyśle Hitlera *Drugą Dunkierką* i wymusić na Aliantach separatystyczny spokój, po początkowym spektakularnym sukcesie, ugrzęzła jednak w niegościnnych górach. Wąskie kręte drogi i jednotorowe linie kolejowe, zatłoczone do granic możliwości, nie były w stanie przepuścić napływających transportów z zaopatrzeniem, a mokry ardeński mróz, błoto, śnieg, fatalna pogoda i wreszcie zażarty opór wojsk amerykańskich dopełniły reszty. *Druga Dunierka* stała się *Drugim Stalingradem*. Ardeny, zwłaszcza zimowe, okazały się być rzeczywiście nieprzychylnie akcjom wojskowym.

Jan BARYŁA



WSŁUCHAĆ SIĘ W GŁOS PAPIEŻA

Jeśli jest rzeczą słuszną, aby dzieje narodu rozumieć poprzez każdego człowieka w tym narodzie - to równocześnie nie sposób zrozumieć człowieka inaczej jak w tej wspólnotie, którą jest jego naród. Wiadomo, że nie jest to wspólnota jedyna. Jest to jednakże wspólnota szczególna, najbliższej chyba związana z rodziną, najważniejsza dla dziejów duchowych człowieka. Otóż nie sposób zrozumieć dziejów Narodu polskiego - tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas - bez Chrystusa. Jeślibyśmy odrzucili ten klucz dla zrozumienia naszego Narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie rozumielibyśmy samych siebie. Nie sposób zrozumieć tego Narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną - bez Chrystusa. Nie sposób zrozumieć tego Miasta, Warszawy, stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeźdźcą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli nie pamięta się, że pod tymi samymi gruzami leży również Chrystus - Zbawiciel ze swoim krzyżem sprzed kościoła na Krakowskim Przedmieściu. Nie sposób zrozumieć dziejów Polski od Stanisława na Skałce do Maksymiliana Kolbe w Oświęcimiu, jeśli się nie przyłoży do nich tego jeszcze jednego i tego podstawowego kryterium, któremu na imię Jezus Chrystus.

Stoimy tutaj w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza. W dziejach Polski - dawnych i współczesnych - Grób ten znajduje szczególne pokrycie. Szczególne uzasadnienie. Na ilu to miejscach ziemi ojczystej padał ten żołnierz. Na ilu to miejscach Europy i świata przemawiał swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na tej mapie? Na ilu to polach walk świadczył o prawach człowieka wpisanych głęboko w nienaruszalne prawa narodu, ginąc za wolność naszą i waszą?

Fragment homilii Ojca Świętego Jana Pawła II na Placu Zwycięstwa w Warszawie podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, 2 czerwca 1979 roku.

NA MARGINESIE "LE COMPLIT"

Dobrze się stało, że ten film powstał. I to na takim poziomie artystycznym, jaki reprezentuje Agnieszka Holland. A przecież często się zdarza, że bardzo ważny temat zostaje na lata zamrożony przez nieudaną realizację.

Ten film na pewno nie zbanalizował podjętego problemu. Wręcz przeciwnie. Niemniej, wywołuje dość skrajne opinie.

Każdy inaczej przeżywa: sprawy tam poruszone, inaczej też odbiera to w podanym nam kształcie dzieła artystycznego. Autorka wyraźnie podkreśla, że jest to film autonomiczny w stosunku do faktów, które go zainspirowały. I takie jest jej prawo. Trzeba być świadomym, że dzieło sztuki ma prawo i wręcz obowiązek porządkowania artystycznych odpowiedników rzeczywistości według właściwych sobie form wyrazu i potrzeb dramaturgicznych. Warto też pamiętać, że film ten, z racji produkcyjnych, a głównie możliwości dystrybucyjnych - jest przeznaczony dla widza zachodniego. I jest to bodaj pierwszy film polskiego twórcy, który mówi o tym, co się u nas stało przed, w trakcie i po 13 grudnia 1981 roku.

Z wypowiedzi widzów wynika, że film bardzo im przybliżył ten nasz dramat. Skondensowany w skrajnych postawach dwóch głównych postaci, reprezentujących dwa światy, systemy, by nie powiedzieć: dobro i zło. I tutaj autorka zaryzykowała sporo, choć można zrozumieć jej artystyczne motywacje. *Uatrakcyjniła* swoiście postać księdza, by nie wyglądał *anielsko*, ze współczesnej wersji *Złotej legendy*. *Uczłowieczyła* zaś mordercę w jego wahaniach moralnych i paradoksalnej fascynacji ofiarą. W efekcie zniknęły trochę oba światy motywacji.

Z filmu nie wynika, dlaczego właśnie ksiądz Alek tak przyciąga tłumy - tylko On i tylko w Tym kościele. Dlaczego dla władzy jest On i tylko On aż tak bardzo niebezpieczny? Kiedy czyta się kazania księdza Jerzego, zadziwia ich prostota. Bo jest to właściwie zbiór trafnych cytatów z Ewangelii, z nauk Papieża i Prymasa Tysiąclecia. Jest w tym ciągła aktualność, trafne przypomnienia, piorunująca kondensacja owego czterdziestolet-

nego *non possumus*. I to cała siła drobnego kapłana, którego kazano zabić i co uczyniono tak chętnie i tak zaciekle. Piszę *uczyniono* bezosobowo, bo teatralna próba samoobrony mordercy przed procesem, układne recytowanie na zadany temat i nagłe osobiste zaangażowanie, przekreśla sens aż takiego indywidualizowania wykonawców rozkazu w tym filmie. Chociaż kto wie? Ofiary okazują się nieraz świętymi, kaci wracają do człowieczeństwa...



Ilu widzów, tyle wrażeń i opinii. Potwierdzają to spotkania z reżyserką. Oczywiście można mnożyć wszystkie za i przeciw. Pozwolę sobie na jedno. W zakresie sztafażu i rekwizytów polskiego tła - film jest dość wierny. Ale może razić jeden powtarzający się rekwizyt - wódka! Na stołach urzędu, w mieszkaniach, w ręku księdza Alka także! Jest to jeden z naszych grzechów społecznych. Ale czy w oczach widza spoza Polski nie utrwała to dość natrętnego i trochę irytującego stereotypu Polski wódkanej?

Mimo wielu zastrzeżeń, film - według mnie - jest potrzebny, ważny i w sposób znaczący przekazuje widzom sprawy, o których chce mówić.

ks. Tadeusz BUDZIŃSKI SDB

O G Ł O S Z E N I A

FUNDACJA NAGRÓD LITERACKICH IM. BARBARY SADOWSKIEJ

Wiosną 1988 roku po raz pierwszy przyznane zostały nagrody im. Barbary Sadowskiej młodym literatom w Kraju. Jury w składzie: Jacek Bocheński, Jerzy Ficowski (przewodniczący), Jan Józef Lipski, Artur Międzyrzecki, Andrzej Szczypiorski, na posiedzeniu w dniu 28 kwietnia 1988 r. przyznało trzy równorzędne nagrody. Laureatami zostali:

Włodzimierz Paźniewski - za twórczość eseistyczną,
Piotr Sommer - za zbiór poezji *Czynnik liryczny* i inne wiersze,
Andrzej Szmidt - za zbiór poezji *Wyrok nieprawomocny* i inne wiersze.

Przyznanie nagród było możliwe dzięki kilkudziesięciu fundatorom, którzy przysłali pieniądze na ten cel. Zgromadzona suma (w okresie listopad 1987 - marzec 1988) wyniosła 12764,85 FF; Jury postanowiło przeznaczyć na nagrody część zebranej sumy, a z pozostałej utworzyć fundusz wieczysty, zabezpieczający kontynuację Fundacji.

Zwracając się o wpłaty na Fundację nagród literackich im. Barbary Sadowskiej mamy nadzieję, że dzięki gronu stałych fundatorów nagroda ta stanie się trwałym wsparciem dla młodej polskiej literatury w Kraju.

Komitet Organizacyjny

Elżbieta Ficowska
Jolanta Chojecka

Wpłaty prosimy kierować na adres: Stowarzyszenie "Kontakt"
42, rue Raymond Marcheron, 92170 Vanves, FRANCE
Z dopiskiem: Fundacja im. Barbary Sadowskiej

SPRAWOZDANIE FINANSOWE FUNDACJI
'za okres: październik 1987 - wrzesień 1988'

Wpływy

12764,85 FF

Wydatki

Suma przekazana do dyspozycji

jury w kr

Pozostało w koncie

Wpływy od procentu bankowego 7%

Stan konta na dzień 30.09.1988

5000,00 FF

7764,85 FF

543,53 FF

8308,38 FF

Wszystkie koszty związane z działalnością Fundacji (np. wysyłka listów) są pokrywane przez Stowarzyszenie *Kontakt*.

WPŁATA NA DOM POLSKI W LOURDES

W dniu 3 października 1988 roku pielgrzymi z parafii Freyming Merlebach, Metz, Thionville, Farebelzwiller oraz z parafii zachodnioniemieckiej z regionu Moguncji, złożyli ofiary na Dom Polski w Lourdes.

Pielgrzymi z Francji ofiarowali 1560 F, zaś pielgrzymi z Republiki Federalnej Niemiec - 20 DM.

RESTAURACJA POLSKA

CRACOVIA

**ZAPRASZA NA SPECJALNOSCI
KUCHNII POLSKIEJ I SŁOWIAŃSKIEJ
/BANKIETY, PRZYJECIA, WESELA/**

33, av. Philippe Auguste
Metro: Nation

75011 Paris
tel: 43 70 36 72

C Z Y T E L N I C Y P I S Z A

Szanowna Redakcjo!

Zabieram głos w sprawie filmu *Le Complot*, który od paru tygodni jest wyświetlany w kinach Paryża. Jako, że związany jest on z historią zabójstwa przez funkcjonariuszy ministerstwa spraw wewnętrznych niezapomnianego ks. Jerzego Popiełuszki, więc i sam się na niego wybrałem.

Po obejrzeniu filmu wychodziłem z kina z uczuciem bardzo mieszanym. Z jednej strony oddawał on dobrze cynizm i bestialstwo obecnych władców Polski, a z drugiej, sposób, w jaki została przedstawiona postać ks. Popiełuszki nasuwa szereg wątpliwości, czy oddaje on prawdziwe jego oblicze. Według ujęcia reżysera, ks. Jerzy to postać o usposobieniu awanturniczym, który nie tylko walczy z reżymem komunistycznym, ale krnąbrnie przeciwstawia się również zarządzeniom swoim kościelnym przełożonym. Do tej charakterystyki, aby była bardziej pociągająca, dorzucił reżyser mały romans z jedną z parafianek. Już pierwsza scena, na której pojawia się ks. Popiełuszko jako zapowiadający się bokser, nasuwa się pytanie, do czego ta nauka boksu ma służyć i czy rzeczywiście ks. Popiełuszko sport ten uprawiał. Podobne wątpliwości rodzą się przy oglądaniu sceny, kiedy ks. Jerzy wzywany jest przez przełożonego biskupa, od którego otrzymuje reprimendę za prowokowanie awantur z milicją i polecenie udania się do Rzymu, którego nota bene nie usłucha.

/.../

Ujęcie zaś samego zabójstwa, a właściwie jego motywy, prowadzą widza do wniosku, że gdyby ks. Popiełuszko zachowywał się spokojnie, nigdy żadna kara ze strony milicji nie spotkałaby go. Takie przedstawienie sprawy może tu na Zachodzie wprowadzić ludzi w błąd, którzy pomyślą, że ks. Popiełuszko był sam sobie winien, przez swoje nierozważne, prowokujące postępowanie.

/.../

Adam TOKARSKI

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honore, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzńska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE
21 Rue Berckmans
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



KPN DZIŚ

Kiedy 1 września 1979 kilkudziesięciu działaczy niepodległościowych ogłosiło akt zawiązania Konfederacji Polski Niepodległej jako partii politycznej, dość powszechnie uznano, że jest to działanie pozbawione sensu a nawet szkodliwe. Od tego czasu minęło prawie dziesięć lat. Rzeczywistość społeczno-polityczna Polski uległa zmianom, których głębi i zakresu nikt w latach siedemdziesiątych nie był w stanie sobie wyobrazić. Szybkość zachodzenia tych przemian była różna. W płaszczyźnie społecznej dokonały się one w sposób rewolucyjny. Na poziomie politycznym zachodzą znacznie wolniej. Powstały i zamarty dziesiątki grup politycznych. Ugrupowania, które przetrwały przechodziły różne stadia rozwoju. W początkowym okresie rozwijały się dynamicznie, następnie przechodziły kryzysy, rozbicia, przekształcenia struktur i programów.

W ostatnich latach wyraźnie zaznacza się ewolucja społeczeństwa w kierunku działań *sensu stricto* politycznych, w kierunku tworzenia i rozwoju partii politycznych. W związku z tym co jakiś czas, a szczególnie dzisiaj, pojawia się pytanie, po raz pierwszy postawione przed dziesięć laty, o sens istnienia i możliwości działania partii politycznych w obecnych warunkach. Stawiając to pytanie wobec KPN należy sięgnąć do przyczyn podjęcia działalności politycznej oraz do celów zasadniczych i pośrednich wyznaczonych przez tę partię. U podstaw podjęcia przez kierownictwo KPN takich decyzji leżała ocena rzeczywistości społeczno-politycznej oraz przewidywanie rozwoju procesu społecznego.

W pierwszym przypadku kierownictwo KPN uznało, że system komunistyczny jest niereformowalny (nie oznacza to, że nie ulega zmianom, lecz że nie posiada mechanizmów samoregulujących a więc przemiany dokonują się drogą wstrząsów społecznych ale nie sięgają jego istoty), oraz, że został on narzucony Polakom z zewnątrz i służy zewnętrznemu hegemonowi. Wyciągnięto wniosek, że problemy polskie można rozwiązywać jedynie drogą przemian

podstawowych, obejmujących całość życia społecznego - czyli na drodze przemian politycznych.

Przewidując rozwój sytuacji, KPN uznała, że pod wpływem czynników wewnętrznych i zewnętrznych będzie następowała liberalizacja systemu oraz stałe pogarszanie się sytuacji materialnej społeczeństwa, co w wyniku wzrostu determinacji ludzi i obniżenia barier strachu sprzyjało będzie wybuchom rewolucyjnym.

Wszelkie próby reformatorskie, z podanych wyżej przyczyn, nie mogą przynieść poprawy bytu społeczeństwa, uznano za sprzyjające tym wybuchom. Pojawiła się realna groźba niekontrolowanej eksplozji społecznej, mogącej przekształcić się w niszczącą i krwawą rewolucję. Aby temu przeciwdziałać część opozycji postawiła sobie za cel organizowanie narodu na poziomie społecznym. Problemów polskich nie może to jednak rozwiązać a jedynie umożliwia zażegnanie największego niebezpieczeństwa na pewien czas.

W związku z tym KPN idzie dalej i wyznacza sobie cele pozytywne: zasadniczy - niepodległość - wyzwolenie się spod dominacji sowieckiej i totalitaryzmu komunistycznego, ostateczny - budowę systemu demokratycznego z gospodarką wolnorynkową jako systemem ekonomicznym; Celami pośrednimi są: organizacja społeczeństwa w struktury polityczne w formie najskuteczniejszej, czyli w formie partii, budowa niezależnego systemu politycznego w oparciu o zintegrowane organizacje polityczne, a następnie budowa instytucji państwowych. Podstawą do realizacji tych zamierzeń jest powszechne zaangażowanie narodu w sprawy społeczno-polityczne. Realizując tak postawione cele Konfederacja Polski Niepodległej podejmuje działania wydawniczo-propagandowe popularyzujące jej program. Obecnie ukazuje się w kraju około trzydziestu pism KPN, wiele książek i broszur oraz setki tysięcy ulotek rocznie. Chcąc przełamać bariery strachu w społeczeństwie preferuje jawne formy działań, zachowując jednak również metody konspiracyjne. Organizuje manifestacje, jawny kolportaż prasy i ulotek. Jako przykład służyć mogą przeprowadzone ostatnio akcje rozdawania przed zakładami pracy ulotek i prasy, oraz organizowanie kilkunastominutowych wieców i manifestacji. W celu zwiększenia aktywności społecznej i poszerzenia jej zakresu inicjuje i wspomaga organizacyjnie ruchy społeczne (np. wolny ruch związkowy, WiP, Komitety Praworządności,

NZS), oraz polityczne (np. PPS, ChD, czy dojrzewający PSL). W celu pogłębienia świadomości politycznej tworzy lub uczestniczy w pracach grup samokształceniowych, organizuje seminaria, zjazdy i narady. Jako przykład niech posłużą tegoroczne narady działaczy KPN: ogólnokrajowa trwająca dwa dni w Juszczynie pod Krakowem, oraz trzydniowa w Kazimierzu Dolnym. W pierwszej wzięło udział siedemdziesięciu (!), a w drugiej ponad trzydziestu działaczy. Pragnąc zbudować niezależny system polityczny KPN wkłada dużo wysiłku w prace integracyjne.

Prawdą jest, że Konfederacja nie jest jeszcze w stanie samodzielnie formować i kierować ruchami społecznymi, stawiając przed nimi własne cele. Nie jest też w stanie tworzyć faktów czy procesów społecznych, ani samodzielnie nimi kierować. Należy jednak zauważyć, że po dwóch latach zastoju spowodowanego jednej strony ciosem stanu wojennego z drugiej zaangażowaniem wszystkich sił w obronę pluralizmu związkowego czyli *Solidarności*, KPN wzmacnia nieprzerwanie swoje struktury i wpływy w społeczeństwie a aktywność jej stale rośnie.

Liczebność KPN trudna jest obecnie do określenia, ponieważ następuje stały nabór członków, szczególnie ostatnio wśród załóg, które na przełomie kwietnia i maja oraz w sierpniu podjęły strajki. Nie popełni się jednak większego błędu określając liczbę działaczy na ok. 1000 osób, oraz kilkanaście tysięcy sympatyków współpracujących z KPN, co w przypadku organizacji kadrowej nie jest liczbą bez znaczenia, choć nadal zbyt małą. Najsilniejsze ośrodki to Kraków, Toruń, Warszawa, Katowice i Lublin. Struktury KPN istnieją we wszystkich dużych miastach Polski, a sięgają również na wieś. Członkowie Konfederacji to głównie młodzież i robotnicy, zwiększył się jednak napływ inteligencji.

Analizując ostatnie wypadki w Polsce, oraz biorąc pod uwagę dynamiczny rozwój organizacji, można stwierdzić, że KPN ma wszelkie szanse aby stać się w niedługim czasie znaczącą siłą polityczną, mogącą w sposób istotny oddziaływać na zachodzące w Polsce procesy społeczne.

Dariusz WÓJCIK

Autor jest członkiem Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej.